

Tygodnik „Miasto i ludzie”, nr 50/147, Tarnów 18 grudnia 2015, s. 10–11

Abstrakt:

Pasterka, czyli Msza Bożego Narodzenia odprawiana o północy, otwiera oktawę liturgicznych obchodów związanych z tajemnicą wcielenia, czyli przyjęcia przez Syna Bożego ludzkiej natury i przyjścia na świat. Noc wigilijna wbrew temu, co mówi kołęda „Cicha Noc” nie była ani cicha ani spokojna. Jeszcze w XVII i na początku XVIII wieku była świętem radosnym, pełnym psot, żartów, dowcipów, humoru sytuacyjnego. Dopiero nasze narodowe dzieje sprawiły, że wigilia wpisała się w polską tradycję jako wieczór zbliżenia, wzajemnego odpuszczania win, przykazanie miłości i najbardziej rodzinne święto w roku.

Po pasterce mężczyźni chodzili „po podbazach”. Odwiedzali krewnych i sąsiadów, a kawalerowie rodziców przyszłej żony. Składano sobie życzenia szczęścia i wszelkiej pomyślności. Obsypywano przy tym gospodarzy zbożem oczywiście na szczęście. Wygłaszano oracje na ogół w formie wierszowanej.

Słowa kluczowe:

Pasterka, Msza pasterska, oracje.

Pasterka – pamiątka po trzech mszach papieskich

Przez pierwsze trzy stulecia Kościół obchodził jedynie datę zmartwychwstania i praktycznie nie interesował się datą narodzenia Jezusa. Ewangelisci opisując przyjście Jezusa na świat nie podają nawet w przybliżeniu, kiedy to nastąpiło.

Należy przypuszczać, że jednym z impulsów do zbadania i choćby w przybliżeniu określenia daty narodzin i ustanowienia osobnego święta było oświadczenie Soboru w Nicei, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem.

Nie znamy dokładniej daty narodzin Jezusa. Pewne jest to, że Zbawiciel urodził się za panowania Heroda, a ten zaś zmarł w czwartym roku p.n.e.

Spis ludności, o którym wspomina św. Łukasz nie jest jednoznacznie umiejscowiony w czasie.

Są przypuszczenia, że mogło to być w szóstym roku p.n.e. Kościół sytuuje narodziny Jezusa, jak chce Ewangelia, na 6 - 5 r. p.n.e. Należy się, zatem zastanowić jak to się stało, że Jezus Chrystus urodził się kilka lat przed oficjalnym przyjściem na świat. Doszło do pomyłki, której dopuścił się mnich Dionizy Mniejszy. Jemu to Papież Paweł I polecił dokładnie ustalić datę narodzin Zbawiciela.

Dionizy żył w Rzymie w VI w n.e. Swoje obliczenia oparł na kalendarzu rzymskim, który zaczyna się od założenia Rzymu, tj. od 1 stycznia 753 r p.n.e. Z jego obliczeń wynikało, że Jezus urodził się w 754 roku wg kalendarza rzymskiego, co dawało pierwszy rok naszej ery.

Jest jednak problem, gdyż według tego samego kalendarza Herod zmarł w 750 roku co oznaczałoby, że Chrystus urodził się cztery lata po śmierci Heroda. Pomyłkę spostrzeżono, nie było jednak takiego, kto zdecydowałby się na cofnięcie o cztery lata już obowiązującego kalendarza.

Dzień i miesiąc Bożego Narodzenia jest datą wyłącznie opartą na tradycji.

W III wieku Klemens Aleksandryjski wyznaczył Boże Narodzenie na 19 kwietnia. Potem obchodzono je w kwietniu i maju.

25 grudnia został oficjalnie uznany przez kościół katolicki dopiero w IV wieku. Wśród wielu uzasadnień najbardziej przekonuje to, iż jest to pora zimowego przesilenia.

Wiemy na pewno, że od V wieku istniał specjalny formularz mszy na Boże Narodzenie. Od połowy VI wieku w Rzymie była tradycja odprawiania w tym dniu trzech specjalnych mszy: Pasterek w nocy, Mszy o świcie i Mszy w dzień. Papież udawał się najpierw o północy do bazyliki Santa Maria Maggiore, dedykowanej macierzyństwu Maryi. Znajdowała się tam już od VI wieku replika grotty betlejemskiej jako osobna kaplica dobudowana do bazyliki.

Papieski zwyczaj celebrowania trzech Mszy w uroczystość narodzin Chrystusa przyjęli stopniowo wszyscy kapłani. Od IX wieku zaczęto ten zwyczaj wyjaśniać potrójnym narodzeniem Chrystusa: odwiecznym zrodzeniem przez Boga Ojca, narodzeniem w czasie z Maryi Dziewicy oraz mistycznym rodzeniem się Chrystusa w sercach ludzkich.

Te trzy msze były również traktowane jako znak hołdu złożonego przez aniołów, pasterzy i trzech króli. Stąd te formularze mszalne zwano anielskimi, pasterskimi i królewskimi.

Pasterka, czyli Msza Bożego Narodzenia odprawiana o północy, otwiera oktawę liturgicznych obchodów związanych z tajemnicą wcielenia, czyli przyjęcia przez Syna Bożego ludzkiej natury i przyjścia na świat.

Noc wigilijna wbrew temu, co mówi kolęda „Cicha Noc” nie była ani cicha ani spokojna. Jeszcze w XVII i na początku XVIII wieku była świętem radosnym, pełnym psot, żartów, dowcipów, humoru sytuacyjnego. Dopiero nasze narodowe dzieje sprawiły, że wigilia wpisała się w polską tradycję jako wieczór zbliżenia, wzajemnego odpuszczania win, przykazanie miłości i najbardziej rodzinne święto w roku.

Stare przekonanie mówiło, że po wieczerzy wigilijnej po ugoszczeniu należało wypędzić z domu dusze i to w sposób obrzędowy, czyli hałasując. Jak opisuje Hanna Szymanderska w swojej książce „Polskie tradycje świąteczne” „rozlegały się więc zewsząd wystrzały, wybuchy, strzelano z rusznic, petard, uderzano z wielkim hałasem w garnki i stoły. Im głośniej tym lepiej”. Potem udawano się na pasterkę. Młodzi wróżyli sobie po drodze licząc chociażby kołki w płocie. Parzysta liczba oznaczała rychłe zamążpójście lub ożenek. Zwyczaj nakazywał, aby co najmniej jedna osoba z rodziny wzięła udział w tej pierwszej uroczystej mszy Bożonarodzeniowej. Starano się, aby udział brali wszyscy domownicy.

„Na mszę pasterską idą ludzie gromadą (kilkanaście lub kilkadziesiąt ludzi wraz) do kościoła. Przez drogę śpiewają jeszcze pieśni adwentowe”- donosili kronikarze. Pisali również o tym, że do rzezi galicyjskiej w 1846 roku msza pasterska rozpoczynała się o północy a „po tym okropnym ustępie dziejów naszych zakaz rządowy polecił, aby odbywała się z rana” Straciła wtedy wiele ze swojej uroczystości. Byli jednak księża, którzy pomimo zakazu odprawiali nadal pasterkę jak dotąd o północy. Dopiero po skończonym nabożeństwie i wyniesieniu hostii rozpoczynał ksiądz lub organista śpiewanie pieśni o narodzeniu Pańskim, czyli kolęd. Dzisiaj kolędy śpiewa się już podczas trwania pasterki.

Oddam znowu głos kronikarzom by pokazać, jakie kolędy były najchętniej śpiewane w naszym regionie. „Kolędy w różnych okolicach odśpiewują różne, w Tarnowskim najużywawsze: „W żłobie leży”, „Anioł pasterzom mówi”, „W dzień Bożego Narodzenia”, „Pan z nieba i z łona Ojca przychodzi”, a gdzieniegdzie i „Bóg się rodzi moc truchleje”, tę dziwnie piękną przodków naszych spuściznę.

Długo w Polsce utrzymywał się zwyczaj rzucania grochem z chóru przed pasterką. Miało to zapewnić urodzaj i pomyślność na cały przyszły rok. Na pewno zapewniało groch kościelnemu, który musiał później posprzątać kościół.

Po pasterce mężczyźni chodzili „po podbazach”. Odwiedzali krewnych i sąsiadów a kawalerowie rodziców przyszej żony. Składano sobie życzenia szczęścia i wszelkiej pomyślności. Obsypywano przy tym gospodarzy zbożem oczywiście na szczęście. Wygłaszano oracje na ogół w formie wierszowanej.

„Na szczęście na zdrowie na to Boże Narodzenie...żeby się darzyło w komorze, oborze, wszędzie daj Boże”. W zamian za takie powinszowania gospodarze przygotowywali dla podłazników przekąskę i wódkę.

Ta najdłuższa i najpiękniejsza noc w roku, która musimy pamiętać nim stała się tylko nocą radości upamiętniającą narodzenie Pana Jezusa kończyła przez wieki stary rok upływała na wesoło, bardzo głośno i nie zawsze na trzeźwo.

Któż z nas wierzy dzisiaj we wróżby wigilijne. Kto ustawia w kącie snop zboża, myje się rano w misce z monetami, rozpoczyna wigilię, gdy pojawia się pierwsza gwiazdka na niebie, zawiązuje łyżki by krowy się nie rozbiegały, liczy kołki w płocie, gryzie jabłko przed kościołem czy wreszcie przyrządza dwanaście dań wigilijnych? Kto tak naprawdę zna całe kolędy a nie tylko dwie lub trzy zwrotki? Zwolnijmy przynajmniej na ten świąteczny czas i niech nasze życzenia będą szczerze, serdeczne, a nie jak te wymuszone wszechobecnymi często urzędowymi „opłatkami”.

Niech tegoroczne święta będą dla Państwa świętami prawdziwego zbliżenia, wzajemnego odpuszczenia win, czasem zadumy, czasem wypoczynku, w którym wszyscy wszystkim ślą życzenia bez obłudy, fałszu i zakłamania. A później niech tak pozostanie na następne lata.

Tadeusz Mędzelowski